Nr. 211. Kraków, piątek 30 lipca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział Inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.

„Prace“ letnie bar. Bienertha.

Po odesłaniu parlamentu do domu bez uchwalenia przedłożeń, które rząd uważał za konieczne, ministrowie rozjechali się na wakacye i całe życie polityczne w Austryi zamarło, żyjąc tylko echami minionych walk. Sfery robiące wielką politykę nie kontynuują swej działalności dodatniej czy ujemnej; po przeglądzie wojsk obstrukcyjnych w Lublanie nastąpiły pisemne wywnętrzania się stron walczących na szpaltach „N. fr. Presse“, a po ulżeniu swemu sercu nastąpiła cisza, przerywana tylko polemiką o s e j m c z e s k i.

Od marca 1908, kiedy sejm ten został wybrany z przeznaczeniem uchwalenia reformy wyborczej, nie dokonał on najmniejszej pracy, nie doprowadził nawet do ukonstytuowania się. Sprawa bez najmniejszego znaczenia, sprawa nominacyi jednego podrzędnego niemieckiego urzędnika dla prowadzenia protokołu sejmowego, wywołała zaraz na pierwszych posiedzeniach sejmu gwałtowną obstrukcyę Niemców, która podsycana uporem Czechów i prowokacyjnem zachowaniem się marszałka krajowego ks. Lobkowicza, nie pozwoliła sejmowi nawet na wybór wydziału krajowego. I dziś, na wstyd autonomii krajowej, rządzi najbogatszym krajem koronnym wydział bez wyboru, w którym zasiada nawet jeden członek, nie mający mandatu poselskiego. Rzecz jasna, że kwestya owego urzędnika była tylko zewnętrznym pozorem dla wywołania obstrukcyi niemieckiej; wywołały ją inne przyczyny, z których najważniejszą jest to, że Niemcy nie mogą się oswoić z myślą, że w sejmie tym skazani są raz na zawsze na odgrywanie roli mniejszości, że muszą znienawidzonym Czechom pozostawić niepodzielnie rządy w kraju.

Co bar. B i e n e r t h robi wobec tego stanu rzeczy? On jako „najwyższy stróż“ porządku w administracyi państwa i kraju ma przecież obowiązek nie dopuścić, aby ludzie nieodpowiedzialni dysponowali 50-milionowym budżetem, żeby wydawali orzeczenia i zarządzenia dla 6-milionowego kraju, żeby mniejszość przeszkadzała większości w wykonywaniu prawodawstwa! Niemcy powtarzają, że nie dopuszczą do obrad sejmu bez gwarancyi dla swego stanu posiadania; Czesi ze swej strony odpowiadają, że bez sejmu nie będzie parlamentu, a szef rządu z niezamąconym spokojem przypatruje się tej polemice i nie ruszy nawet palcem, aby doprowadzić do pojednania.

Bar. B i e n e r t h poczytywał sobie za najwyższą „zasługę“, że stoi ponad stronnictwami, że — jak się patetycznie wyraził — nie jest niewolnikiem żadnego stronnictwa i żadnego kierunku politycznego. To zapewnienie neutralności nie przeszkodziło wcale takiemu ułożeniu się stosunków, że Niemcy bez różnicy odcieni uważają Bienertha za „swego“, podczas gdy Słowianie — z wyjątkiem n i e c a ł e g o Koła polskiego — z równą jednomyślnością go zwalczają. Bar. Bienerth uważa się za zupełnie spokojnego w swem sumieniu ministeryalnem, jeżeli wygłosi w parlamencie kilka kwiecistych apelów, udzieli na konwentyklach kilku rozsądnych rad, potem umywa ręce i zwala winę na stronnictwa, które jego apelów i rad nie usłuchały.

Sprawa sejmu czeskiego jest kwestyą zasadniczą. Przedewszystkiem od doprowadzenia w nim do normalnych stosunków zawisł w wysokim stopniu los jesiennej sesyi parlamentu; powtóre r e f o r m a w y b o r c z a d o s e j m u nie da się dłużej odwlec i wobec uchwalonej już reformy przez tyle innych mniejszych sejmów nie może sejm Czech pozostać w tyle. Bar. Bienerth wobec tak ważnych powodów nie śmie się wymówić porą wakacyjną; dobry wódz zawczasu przygotowuje się do kampanii, a jesień i zebranie się parlamentu kiedyś przecież nadejdą. Zachowanie miana neutralnego męża stanu nie zwalnia pod żadnym warunkiem szefa rządu od inicyatywy i dlatego w interesie częściowego spokoju narodowego i możliwego zabezpieczenia przyszłej sesyi parlamentu bar. Bienerth musi wystąpić ze swej wygodnej pozycyi obserwatora i wziąć się do poważnej pracy, mimo że teraz jeszcze jest lato.

Jaurès o gabinecie Brianda.

W „Humanité“ zabiera głos Jaurès w kwestyi nowego gabinetu francuskiego. Spokojnie, bez uprzedzeń, rozpatruje jego szanse. Jedną tylko dobrą stronę w nim widzi: że będzie to gabinet pewnego „pofolgowania“.

„P. Clemenceau — pisze Jaurès — na wszystkich czynach rządu wyciskał znamię swej zapalczywości kapryśnej i despotycznej. Jego ustąpienie — to nie odejście człowieka, lecz całego systemu, całej maniery. Nie wierzę wcale, ażeby władza rozbroiła się wobec klasy robotniczej. Pomiędzy społeczeństwem burżuazyjnem a proletaryatem walka jest nieodzowną. Lecz możliwem jest, że nowy rząd zrezygnuje z niektórych brutalności, które za rządów Clemenceau zaostrzały wszystkie zatargi“.

„W każdym razie — pisze dalej Jaurès — jest rzeczą pewną, że pamiętne „nigdy“, wyrzeczone przeciwko pocztowcom przez poprzedniego prezydenta ministrów, nie zostanie utrzymane. W jakim zakresie, w jakiej formie powróci się do polityki szerszej i rozsądniejszej — orzec dziś nie można, lecz w każdym razie mogą tu być otwarte, czy uchylone wrota dla nadziei“.

Poza tą dodatnią cechą: domniemanego zerwania z brutalnością, właściwą Clemenceau, Jaurès widzi w nowym gabinecie liczne strony słabe.

Jest pewna nienaturalność w tem, iż na czele rządu, wyłonionego z większości radykalnej, stoi człowiek, niegdyś socyalista, dziś zaś, jako nowy premier, z góry zastrzegający się, że nie przynależy do żadnej grupy „Dla partyi radykalnej — pisze Jaurès — zawiera to pewne uchybienie, znak widomy jakiejś tajemnej dezorganizacyi, braku wiary w siebie, lub też ubóstwa na punkcie ludzi, które może krajowi wydać się wynikiem ubóstwa idei. P. Laferre wnosi z trybuny w drodze interpelacyi żale grupy radykalno-społecznej. Po niewczasie: boć podczas samego kryzysu — i to gremialnie — powinna była działać partya radykalna“.

Drugą oznakę słabości nowego gabinetu widzi Jaurès w usunięciu Caillaux, z którego nazwiskiem splotła się akcya w sprawie podatkowej — w zamgleniu przez to sytuacyi. Tymczasem wszelkie wahania się, wszelki podstęp rządu w walnych bataliach prowadzi do klęski. Taka sama niepewność — oznaka słabości — panuje i w sprawie reformy wyborczej.

Stanowisko partyi wobec nowego gabinetu wyobraża sobie Jaurès jako wolne od z góry powziętego uprzedzenia i ostrych ataków, lecz równocześnie pełne nieufnej rezerwy i czujnej ostrożności.

Podkreśla on to, gdyż idąc za sentymentem, partya robotnicza mogłaby czuć specyalny żal czy odrazę do człowieka, który porzucił jej szeregi.

Zjazd polskiej młodzieży akademickiej.

Zakopane, 28 lipca.

Po burzliwym pierwszym dniu obrad nastąpił drugi, na pozór spokojniejszy, jednakże również brzemienny w epizody namiętne.

By się zoryentować w dyskusyi nad wygłoszonemi referatami, a właściwie w obradach nad pierwszym punktem porządku dziennego (bojkot rosyjskich szkół wyższych w Królestwie i sprawa wyjazdu na studya wyższe do Rosyi), musimy bliżej się przyjrzeć ugrupowaniu ideowemu zjazdu. Ogółem przybyło 239 delegatów, reprezentujących sto kilkadziesiąt stowarzyszeń, a mających mandatów prawdopodobnie przeszło 350. W liczbie reprezentowanych stowarzyszeń są t. zw. narodowe, dalej nieliczne postępowo-demokratyczne, wreszcie socyalistyczne, barwy PPS. frakcyi rewolucyjnej i lewicy; socyaldemokracya, zdaje się, wcale nie jest reprezentowana.

Narodowcy, a właściwie narodowi demokraci ze słabą domieszką frondy stanowią nieco więcej niż połowę wszystkich delegatów; naogół więc zjazd podzielony jest na dwa silne oddziały: „narodowy“ i „postępowy“.

Ale pod względem liczby głosów sytuacya przedstawia się nieco odmiennie, gdyż mnóstwo delegatów, przeważnie zresztą z odłamu narodowego, rozporządza podwójnemi mandatami.

Dyskusya, trwająca cały dzień, jaskrawo wykazała, że żadnych przeciwników dalszego bojkotu szkół wyższych śród przedstawicieli niema. Zaledwie dwóch mowców (jeden S. D. a drugi, nie delegat, przedstawiciel młodzieży szkół średnich) podniosło pewne wątpliwości przeciwko słuszności w obecnym momencie politycznym dalszego bojkotu.

Niezgoda zaznaczała się tylko w kwestyi szkół średnich, przyczem postanowiono sprawę bojkotu tych szkół zupełnie usunąć z porządku dziennego.

Nie trzeba jednak przypuszczać, że następstwem tak jednolitej opinii bojkotowej musiał być jakiś idylliczny tok obrad. Przeciwnie. Zgadzając się na proklamowanie dalszego bojkotu, poszczególne grupy zupełnie inaczej to stanowisko swoje motywowały i co ważniejsza inaczej jego charakter, znaczenie, prawdopodobne wyniki i zależność od ogólnych przejawów życia politycznego u nas określały.

O ile narodowcy (z wyjątkiem jednego mowcy z frondy) traktowali walkę o szkołę polską, jako sprawę samą w sobie, a do pewnego stopnia przypisywali nawet tej walce decydujące znaczenie w dążeniach wyzwoleńczych narodu, przeceniając rolę społeczną młodzieży akademickiej, to socyaliści podkreślali zależność wzrastania lub słabnięcia bojkotu od całokształtu rewolucyjnego zmagania się mas ludowych z caratem.

Zresztą i śród socyalistów jedności nie było. Akademicy, przyznający się do lewicy P. P. S., zalecając dalszy bojkot uważali równocześnie za konieczne zaznaczać, że wal-

H. G. WELLS.

Pod nożem.

2)

Anioł w postaci ludzkiej! Człowiek, sprzedający bilety, szarpał mię za ramię, żądając pensa.

Zapłaciłem pensa, schowałem bilet do kieszeni, ziewnąłem, wyciągnąłem nogi i czując się nieco rzeźwiejszym, wstałem i poszedłem w kierunku Langham Place. Szybko utonąłem znów w ruchliwym labiryncie myśli o śmierci. Przeszedłszy przez Marylebone Road w tem miejscu, gdzie koniec Langham Place przechodzi w łuk, znalazłem się pod samym dyszlem dorożki i poszedłem dalej z biciem serca i stłuczonem ramieniem. Uderzyło mnie, że byłoby ciekawem, gdyby tak moje medytacye o jutrzejszej śmierci doprowadziły mnie do śmierci dziś.

Lecz nie będę nużył czytelników memi dalszemi wrażeniami tego i następnego dnia. Wiedziałem z coraz większą i większą pewnością, że umrę przy operacyi; chwilami, zdaje się, byłem skłonny oszukiwać sam siebie. Doktorzy mieli przyjść o jedenastej, lecz ja nie wstałem z łóżka. Nie warto było fatygować się myciem i ubieraniem; przeczytałem gazety i listy, które nadeszły z pierwszą pocztą, lecz nie znalazłem w nich nic ciekawego. Był przyjazny list od Addisona, mego dawnego kolegi szkolnego, zwracający uwagę na dwie sprzeczności i jeden błąd zecerski w mojej nowej książce. Reszta listów dotyczyła interesów pieniężnych. Zjadłem śniadanie w łóżku. Palący ból w boku zdawał się dziś jeszcze poważniejszym. Wiedziałem, że to był ból, a jednak, jeśli czytelnik potrafi to zrozumieć — nie czułem szczególnego bólu. Przez noc leżałem bezsenny, trawiony gorączką i pragnieniem, lecz zrana czułem się dobrze. W nocy leżałem, rozmyślając o przeszłości; zrana umysł mój był zajęty kwestyą nieśmiertelności. Haddon zjawił się punktualnie co do minuty ze zgrabną czarną torebką; wkrótce nadszedł i Mowbray. Ich przybycie poruszyło mię nieco. Zacząłem nabierać bardziej subjektywnego zainteresowania do ich czynności. Haddon przysunął mały ośmiokątny stolik do samego łóżka i zwrócony do mnie swemi szerokiemi czarnemi plecami, począł wyjmować narzędzia z torebki. Słyszałem lekki dźwięk stali o stal. Wyobraźnia moja, jak się przekonałem, niezupełnie była uśpiona.

— Czy będzie duży ból? — spytałem swobodnym tonem.

— Ani trochę — odparł Haddon, odwracając głowę. — Zachloroformujemy pana. Masz pan serce zdrowe, jak dzwon.

Gdy to mówił, zaleciał mię ostro-słodki zapach środka znieczulającego.

Rozciągnęli mię, wystawiając dogodnie mój bok i wprzód nim zmiarkowałem, co się dzieje, chloroform został już zastosowany. Środek ten kłóje w nosie i sprowadza uczucie duszenia, lecz tylko z początku. Wiedziałem, że mam umrzeć — że przeżywam ostatnie chwile świadomości. I naraz poczułem, że jestem przygotowany na śmierć; miałem niejasne wrażenie, że nie dopełniłem jakiegoś obowiązku — nie wiedziałem tylko jakiego. Cóż to takiego było, co przeoczyłem? Nie mogłem sobie wyobrazić, abym mógł jeszcze coś wykonać, ani też bym pozostawił w życiu coś upragnionego; a jednak miałem dziwną niechęć do śmierci. Uczucia fizyczne były boleśnie przygnębiające. Doktorzy nie wiedzieli, naturalnie, że ta operacya mnie zabije. Zdaje się, że opierałem się im. Lecz potem leżałem nieruchomy; wielka, potworna cisza i nieprzeniknione ciemności otoczyły mię.

Musiał nastąpić okres zupełnej nieprzytomności — kwestya minut lub sekund. Potem z zimną, beznamiętną jasnością ujrzałem, że byłem jeszcze żywy. Byłem dotąd w swem ciele; lecz całe mnóstwo wrażeń, które biegną z ciała do mózgu i tworzą podkład świadomości, zniknęło, pozostawiając mię wolnym. Nie, niezupełnie wolnym, gdyż coś trzymało mnie, jak dotąd, przy tem biednem ciele, leżącem na łóżku — o tyle jednak słabo, że czułem się w stosunku do niego czemś niezależnem, osobnem, grawitującem w przeciwnym kierunku. Nie mogę powiedzieć, bym widział lub słyszał. Haddon był pochylony nademną, a Mowbray stał z tyłu; skalpel — był to duży nóż — ciął moje ciało na boku, pod żebrami rzekomemi. Było interesującem widzieć się tak krajanym, jak ser, bez cierpień, nawet bez dreszczu. Zainteresowanie to było pod wieloma względami podobne do tego, jakie się czuje w grze szachowej między obcymi ludźmi. Twarz Haddona była spokojna, a ręka pewna; lecz zauważyłem ze zdziwieniem (j a k — nie wiem sam) że miał bardzo poważne wątpliwości co do swej wiedzy w prowadzeniu operacyi.

Myśli Mowbray'a mogłem też widzieć. Myślał, że postępowanie Haddona wykazywało za wiele specyalisty. Nowe myśli podniosły się, jak bańki w strumieniu wzburzonej medytacyi i pękły jedna po drugiej w małym jasnym punkcie jego świadomości. Nie mógł nie zauważyć i nie podziwiać żwawej zręczności Haddona, mimo swe zawistne usposobienie i skłonność do obniżania zalet starszego operatora. Ujrzałem swą wątrobę obnażoną na światło dzienne. Byłem olśniony swym stanem. Nie czułem, abym był martwy, a jednak byłem czemś odmiennem od mego żyjącego ja. Szare przygnębienie, które ciążyło nademną przeszło przez rok i zabarwiało odpowiednio moje myśli, zniknęło. Spostrzegałem i myślałem bez wszelkiego emocyonalnego odcienia. Zastanawiałem się, czy każdy w ten sposób odbierał wrażenia pod chloroformem i zapominał o tem po przebudzeniu. Nie było wygodnem zajrzeć w czyjąś głowę i nie módz zapomnieć.

Chociaż nie uważałem się jeszcze za umarłego, jednak widziałem wyraźnie, że mam niedługo umrzeć. To zwróciło znów mą uwagę na postępowanie Haddona. Zajrzałem w jego myśli i ujrzałem, że obawiał się przeciąć odnogę pewnej ważnej weny. Uwaga moja została oderwana od szczegółów przez osobliwe zmiany, zachodzące w jego mózgu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ka o szkolnictwo narodowe natrafia obecnie na przeszkody nietylko ze strony rządu carskiego, ale także — reakcyi w łonie naszego społeczeństwa, i że przeto wskazane jest wypowiedzieć w danej rezolucyi, oprócz haseł bojkotu, także stanowisko względem tej reakcyi i odpowiednio określić, o jaką szkołę polską lud i z nim młodzież walczy.

Akademicy z frakcyi rewolucyjnej P. P. S., nie występując zasadniczo przeciwko powyższemu pojmowaniu akcyi szkolnej, zastrzegali się jednak przed zespalaniem jej z losami powszechnej rewolucyi w państwie rosyjskiem i, podkreślając niepodległościowe dążenia rewolucyi polskiej, ujmowali bojkot szkolny, jako jeden z przejawów walki o niepodległość. Poza tem ze względów taktycznych starali się w swojej rezolucyi uniknąć takich zwrotów, któreby ją czyniły nie do przyjęcia dla większości zjazdu.

Ponieważ na specyalnej konferencyi postępowców nie udało się dojść do porozumienia w sprawie unifikacyi rezolucyi bojkotowej, więc frakcyoniści postanowili zawrzeć kompromis co do tego punktu z narodowcami. Ostatecznie drogą wzajemnych ustępstw kompromis taki doszedł do skutku. Do kompromisu tego przyłączyli się również postępowcy niesocyaliści, — z których jeden poprzednio także wystąpił z osobną rezolucyą.

Ostatecznie pozostały dwie następujące rezolucye:

I. kompromisowa: „Zważywszy, iż walka o szkołę polską w Królestwie jest ściśle związana z walką o wyzwolenie narodu, zważywszy, iż drogą stopniowych ustępstw żadnych stalszych korzyści narodowych, politycznych i społecznych w obecnych warunkach uzyskać w Królestwie nie można, zważywszy, że zaniechanie bojkotu w chwili, kiedy postawą całego narodu może być tylko walka z zaborczym rządem rosyjskim, odbiłoby się zgubnie na losach ruchu wolnościowego w Polsce, zważywszy wreszcie, iż od utrzymania bezwzględnego bojkotu wyższych szkół rządowych w Królestwie zależy istnienie średniego szkolnictwa polskiego — zjazd, solidaryzując się z nieugiętą walką ludu polskiego o wyzwolenie narodu, postanawia w dziedzinie swego bezpośredniego działania prowadzić nadal bezwzględny bojkot wyższych szkół rządowych w Królestwie“.

II. „lewicowa“: 1) Zważywszy, że obecny ruch szkolny w Królestwie jest historycznie i co do swej istoty częścią składową ogólnej rewolucyi w caracie, że przyjął on decydujący i stanowczy charakter wówczas, gdy proletaryat polski łącznie z wieloplemiennym proletaryatem całego państwa rosyjskiego wystąpił do stanowczej walki z absolutyzmem; 2) zważywszy, że podczas całego dotychczasowego trwania ruchu szkolnego łączność ta ujawniała się niezmiennie, że zrozumienie tej łączności kazało młodzieży przystosować taktykę, formy i tempo swej walki do ogólnej taktyki rewolucyjnej; 3) zważywszy, że jedynie zwycięska rewolucya zapewnić nam może szkołę polską, wolną, świecką, dostępną dla najszerszych warstw narodu; 4) zważywszy dalej, że powstała wraz z osłabieniem sił rewolucyjnych i wzmagająca się reakcya w łonie społeczeństwa polskiego, objawiająca się w haniebnej polityce Koła polskiego, jakoteż w dążeniach do nadania piętna wstecznictwa powstającym szkołom polskim, zwycięstwo to odsuwa; 5) zważywszy wreszcie, że trwająca dotąd, lecz osłabiona bardzo, walka o szkoły polskie w formie bojkotu szkoły rządowej jest na tle powszechnego przygnębienia i zwątpienia objawem dodatnim, choć przy rozpanoszonej kontrrewolucyi rządowej i reakcyi w łonie samego społeczeństwa nie ma widoków na bliskie zwycięstwo — zjazd wypowiada się za dalszym bojkotem, którego utrzymanie zależy przedewszystkiem od spotęgowania się ruchu rewolucyjnego w caracie i od skutecznej walki z reakcyą w łonie społeczeństwa polskiego. Udział społeczeństwa polskiego w tej walce powinien polegać nie na słowach zachęty, lecz na bezpośredniem, czynnem i ofiarnem współdziałaniu z młodzieżą w utrwaleniu i udostępnieniu szkoły polskiej dla jak najszerszych warstw“.

Przed oddaniem tych rezolucyj pod głosowanie prezydyum zarządziło głosowanie nad zasadniczym wnioskiem: „Zjazd uchwala dalsze trwanie bojkotu rosyjskich szkół wyższych“.

Burzliwymi oklaskami przyjęto stwierdzenie, że wszyscy jednomyślnie głosowali za tym wnioskiem.

Następne głosowanie nad dwiema przytoczonemi rezolucyami dało ten wynik, że za kompromisową wypowiedziała się ogromna większość zjazdu, a za „lewicową“ mniejszość, złożona z 33 głosów. *K.*

Lichwa kolejowa.

Do wszystkich lichw, które nas trapią, przybędzie, jako dar noworoczny, nowa, przytoczona tu w tytule — pod firmą „zmiany taryf kolejowych“. Pisaliśmy już na ten temat; dziś chcemy tylko omówić nieco danych, żałośnie przytoczonych przez „Nową Reformę“ — jeden z organów dziś „demokratycznego“ Koła polskiego.

Pisze ona: „Pierwszorzędna powaga na polu taryfowem w Austryi, profesor akademii eksportowej w Wiedniu, Aleksander Freud, w pracy fachowej... przychodzi do wniosku, że Galicya, Bukowina i Śląsk opłacać będą po największej części wyższe taryfy, natomiast dla Czech nowe taryfy będą na ogół niższe, aniżeli obecnie“.

Do tego stwierdzenia dodaje „N. Reforma“ następujący komentarz: „Podwyższeniem tedy o **kilkadziesiąt milionów koron** dotknięta będzie głównie **Galicya,** kraj najbiedniejszy, podczas gdy kraj najbogatszy i przemysłowy przewozić będzie swoje towary taniej, aniżeli dotychczas“...

Boleje dalej, że obciąży to znów konsumentów, którzy i bez tego dostarczyć muszą państwu w roku przyszłym masę nowych podatków.

Wśród onych lamentów traktuje „Reforma“ te nowe ciężary, jako jakiś „dopust boży“, jakąś plagę żywiołową, spadającą na wycieńczony kraj.

Nie chce widzieć, że w Wiedniu istnieje wielogłowe (liczebnie) Koło polskie, które rzekomo tylko dobro kraju ma na widoku. Że to Koło wchodzi w skład większości rządowej; że każdy akt rządowy jest tem samem, gdy Galicyi szkodę przynosi, obarczony współwiną tego Koła. Że jeżeli część większa owych kilkudziesięciu milionów nowo taryfowych spada na Galicyę — to brzemienia przysparza jej — „narodowa reprezentacya“. Obliczywszy wszystkie przewidywane na rok przyszły zwiększone ciężary na rzecz Galicyi, wypadnie może przy podziale winy na 72 członków Koła po parę kroci na każdego z nich.

Tak drogo kosztują kraj, wyciśnięty jak cytryna, jego „narodowi reprezentanci“.

Stokroć korzystniejszem byłoby dlań posiadanie zamiast tego klubu — gabinetu lalek woskowych, które tak samo mogłyby za poruszeniem sprężyny podnosić ręce przy wnioskach rządowych, a nie szerzyłyby przynajmniej w kraju korupcyi podczas wyborów i nie wyłaniałyby zpośród siebie — „życzliwych“ dla Galicyi ministrów skarbu.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie członków organizacyj zawodowych, mieszczących się w „Postępie“, odbędzie się w sobotę 31 b. m. o godz. 10 rano w lokalu przy ulicy Krakowskiej l. 25.

Tegoż dnia o godz. 3 po południu odbędzie się konferencya zarządów grup miejscowych i stacyj płatniczych.

Ze względu na ważne sprawy, będące na porządku dziennym, uprasza się o liczny udział.

Z literatury i sztuki.

„Der Kampf“, organu naukowego demokracyi w Austryi, wyszedł numer 11 za sierpień i zawiera następujące artykuły: 1) Bauera: Nauki klęski, 2) Cermaka: Zorganizowana walka klas, 3) posła Resla: Przyczynki do organizacyi partyjnej, 4) posła dra Schacherla: Zagadnienia organizacyi partyjnej, 5) Dittmanna: O organizacyach partyjnych w Niemczech, 6) Maxa Wintera: Państwo a dziecko, 7) dra Brauna: Zagadnienia czasu pracy, 8) Nadiny Strasser: Nowe drogi wychowania, 9) Lipsiusa: Darwin i nauka o pochodzeniu, 10) Przegląd książek.

Adres redakcyi i administracyi: Wiedeń, VI. Mariahilferstrasse 89.

KRONIKA.

Kraków, 29 lipca.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem polecono budownictwu miejskiemu, aby w czasie asfaltowania ulic Grodzkiej i Floryańskiej powierzyło dozór nad ułatwieniem komunikacyi na chodnikach osobnemu dozorcy. Dla wzmocnienia oświetlenia około pomnika Mickiewicza polecono magistratowi, aby zarządził umieszczenie lamp na słupach koło pomnika.

Na urządzenie i sprawienie sprzętów dla szkoły w Zakrzówku przyznano kredyt dodatkowy, tudzież uchwalono nabyć kontrakt o skrawek gruntu miejskiego dla regulacyi ulic Kupa i Ubogich, tudzież dla regulacyi ul. Grodzkiej nabyć względnie zamienić skrawek gruntu z realności Suskich.

Sprawa Borowskiej. Jak słychać, zostało już śledztwo przeciw Borowskiej ukończone i sędzia śledczy dr Nowotny wyjechał na urlop. Także badania psychiatryczne, prowadzone przez prof. Wachholza i dra Jankowskiego zostały — jak słychać — ukończone z tym wynikiem, że Borowska uznaną została za normalną.

Z powodu ukończenia śledztwa przeniesiono Borowską z oddziału szpitalnego do zwykłego więzienia, gdzie z powodu osłabionego zdrowia otrzymywać będzie i nadal wikt więzienny.

Stosunki w piekarniach krakowskich. Robotnicy zajęci w piekarni Gingera przy ul. Józefa żalą się na ohydne stosunki, które w tej piekarni panują. Nie mają oni sypialni, a zatem muszą spać w piekarni na podłodze w strasznem niechlujstwie. Ginger traktuje robotników w nieludzki sposób, n. p. w nocy pracujących robotników zamyka na klucz, tak, że ani na chwilę nie mogą się wydostać z tego więzienia, co w razie jakiegokolwiek wypadku grozi robotnikom wprost niebezpieczeństwem.

Ginger, który na robotnikach dorobił się dużego majątku, powinien przecie inaczej z tymi, którzy na niego pracują, się obchodzić, a jeżeli tego sam nie zrozumie, to niech będzie pewny, że organizacya piekarzy jest dość silną, by go stosownego traktowania robotników nauczyła.

Szkoła dramatyczna. Nauka w nowo otworzyć się mającej szkole dramatycznej podzieloną będzie na trzy kursy sześciomiesięczne, z których dwa pierwsze odnoszą się do adeptów sceny, trzeci zaś do informatorów scenicznych. Wszystkie powyższe kursa obejmują zarówno ćwiczenia praktyczne, jak i teoretyczne. Ćwiczenia praktyczne prowadzone będą przy pomocy wzorów i modeli w ten sposób, że poszczególne formuły i prawidła opracowywane będą na danym przykładzie. Wykłady teoretyczne prowadzone będą oddzielnie.

Uczeń pobierać będzie miesięcznie ośm godzin nauki praktycznej i ośm godzin nauki teoretycznej, poświęconych wyłącznie sztuce scenicznej. Obok tego wyznaczono cztery oddzielne godziny w miesiącu dla nauki kostyumologii.

Naukę dykcyi i deklamacyi, oraz naukę teoryi scenicznej lub też naukę kostyumologii pobierać można oddzielnie z tym jednak warunkiem, że słuchacz amator zapisany na teoryę sceniczną, jakkolwiek nie nabiera charakteru ucznia szkoły, mimo to uczęszczać musi na naukę od pierwszej lekcyi. Nie może zatem być przyjęty po rozpoczęciu tychże nauk. Odnośne postanowienie nie dotyczy nauki dykcyi i deklamacyi, ani też ogólnej nauki praktycznej.

Wpisy rozpoczną się 28 sierpnia. Wcześniejsze zgłoszenia adresować należy: Kazimierz Gabryelski, Instytut muzyczny, Kraków, Gołębia 14.

Eksplozya w pralni. W domu przy ul. Sebastyana 10, w którym znajduje się „łaźnia rzymska“, nastąpiła wczoraj około godz. 2 po południu eksplozya w kanale. W położonym obok domu mieści się pralnia chemiczna „Tęcza“, której kanał idzie popod dom łaźni. Do kanału tego spływają różne w pralni używane chemikalia a także i benzyna. Prawdopodobnie z rzuconego do kanału papierosa albo zapałki zapaliła się benzyna albo gazy i nastąpił silny wybuch, który w łaźni wyrwał część kamiennej posadzki, wybił szyby i nadwerężył sufit, wywołując pożar.

Na miejsce przybyła straż pożarna, która szybko pożar ugasiła. Z ludzi nikt nie został uszkodzonym; pralnię na razie zamknięto i opieczętowano.

Postępowanie wojskowości wobec ludności cywilnej jest na każdym kroku tak bezwzględne, że faktycznie dziwić się trzeba, że ludność wobec ciągłego nadeptywania jej na pięty zachowuje spokój. Jako jeden z licznych przykładów tego postępowania mogą posłużyć wypadki, rozgrywające się codziennie za rogatką mogilską nad brzegami potoku Białucha, wpadającego tam do Olszy. W potoku tym, wąskim i płytkim, używa ludność okoliczna w braku innej wody kąpieli; szczególnie podczas obecnych upałów tłumy dorosłych i dzieci zapełniają potok. Bez względu na bezpieczeństwo kąpiących się i z podeptaniem „świętej moralności“ odkomenderowuje się w różnych porach dnia całe oddziały dragonów i piechurów z pobliskich koszar, bardzo często z końmi, do kąpieli.

Można sobie wystawić, jaki popłoch powstaje wśród kobiet i dzieci, gdy kilkuset rozbukanych żołnierzy zwali się do rzeki, pchając się naumyślnie do miejsc zajętych przez kobiety i dzieci. Nie zważają ani na niebezpieczeństwo, ani na przyzwoitość, lecz w poczuciu swej wyższości jako reprezentanci siły zbrojnej siłą pięści zajmują rzeczkę.

Czy władza wojskowa wie o tych codziennie rozgrywających się scenach i czy nie uważałaby za stosowne wyznaczyć dla żołnierzy i koni osobnych godzin dla kąpieli? Przecież ludność cywilna, która pracą swą utrzymuje wojsko, ma także prawo do używania wody publicznej.

Kalectwo przy pracy. W fabryce farb Karmańskiego na Zwierzyńcu dziś o godz. 8 rano maszyna porwała 20 letnią robotnicę Katarzynę Kupcównę i odcięła jej palec. Zemdloną z bólu opatrzyło pogotowie i odwiozło na oddział chirurgiczny szpitala Łazarza.

— Repertuar teatru miejskiego.
Czwartek: „Bal maskowy“.
Piątek: „Rozwódka“.
Sobota: „Księżniczka dolarów“.
Niedziela o godz. 3½ po południu: „Madame Butterfly“ (na dochód członków chóru teatru lwowskiego).
Niedziela o godz. 8 wieczór: „Rozwódka“.
Poniedziałek: „Opowieści Hoffmana“.
Wtorek: „Księżniczka dolarów“.
Środa: „Madame Butterfly“.

Nowiny lwowskie.

Ułaskawienie Siczyńskiego. Do sądu karnego nadeszły onegdaj z Wiednia akta o ułaskawieniu Siczyńskiego i zamianie kary śmierci na **20** lat więzienia. W południe przyprowadzono Siczyńskiego do kancelaryi zarządcy więzień i tam radca sądu wyższego Dzierzyński, zastępujący bawiącego na urlopie wiceprezydenta Miłaszewskiego, odczytał Siczyńskiemu akt ułaskawienia. Wieczór o godzinie 7½ zarządca więzień Mayer wraz z jednym dozorcą odwiózł Siczyńskiego dorożką do więzienia w Brygidkach przy ul. Kazimierzowskiej. Odbyło się to w największej tajemnicy.

Początek kary liczy się Siczyńskiemu od 12 lipca b. r.

Rodzina i obrońcy Siczyńskiego czynią starania o przewiezienie go do domu karnego w Stanisławowie.

Proces o 10 milionów. Gdy przed 10 laty nastąpił pamiętny run na galicyjską Kasę oszczędności z powodu kilkumilionowego długu Stanisława Szczepanowskiego, ówczas spólnik jego, inżynier Wacław Wolski, objął porękę za ten dług. Dotąd jednak p. Wolski, który jest wybitnym narodowym demokratą i figuruje jako wydawca „Słowa polskiego“, nie zapłacił ani centa. Obecnie zarząd Kasy przez adwokata dra Dąbrowskiego wystąpił przeciw niemu na drogę sądową o wypełnienie przyjętych zobowiązań.

Proces toczy się w lwowskim sądzie krajowym pod przewodnictwem radcy Münza.

Morderca Stoffów Fedko Dawydiak, po badaniach przeprowadzonych przez ekspertów-lekarzy, prof. dra Sieradzkiego i dra Kohlbergera, został uznany za zdrowego umysłowo. Rozprawa odbędzie się z początkiem września.

Z kraju.

Pierwsi sztygarzy z polskiej szkoły górniczej w Dąbrowie (Śląsk austr.). W dniach 19 i 20 b. m. odbył się w szkole górniczej w Dąbrowie, założonej przez Związek polskich górników, pierwszy egzamin końcowy na dozorców (sztygarów). Przewodniczył egzaminowi inż. Schimitzek, dyrektor kopalń w Sierszy, prócz niego egzaminowali jeden z inspektorów kopalń śląskich oraz kierownik zakładu.

Przystąpili do egzaminu wszyscy kończący kurs fachowy uczniowie i złożyli go bez wyjątku. Są to mianowicie: Franciszek Chmiel, Franciszek Fabera (z odznaczeniem), Paweł Fierla (z odzn.), Karol Funiok, Ludwik Kopiec (z odzn.), Ferdynand Kozubek (z odzn.), Franciszek Matuszek, Józef Ozana, Rafał Paździora, Bogusław Polak, Karol Przeczek, Józef Pyszka (z odzn.), Karol Rzyman, Henryk Sztefek, Engelbert Wierba, Józef Wratny, Józef Kozieł, Józef Pędzikiewicz, Stanisław Pituła (z odzn.)., Wacław Targosz (z odzn.). Czterej ostatnio wymienieni pochodzą z Galicyi, reszta ze Śląska. W całości więc na 20 egzaminowanych uznano 13 za uzdolnionych, 7 za bardzo uzdolnionych. Ten nadzwyczaj pomyślny wynik daje chlubne świadectwo kierownictwu szkoły, a może także do reszty przekona o wartości szkoły nieprzychylnych jej długo właścicieli kopalń śląskich.

Z Białej piszą nam: Stał się u nas przed kilku dniami fakt niesłychany, prawdziwy skandal w dziejach autonomii galicyjskiej. Oto na posiedzeniu rady miejskiej miasta Białej z dnia 23 b. m. zamianowano honorowym obywatelem Gustawa Josephy'ego, fabrykanta bielskiego, w uznaniu „zasług“ jego około dobra miasta.

A trzeba przyjrzeć się bliżej rozmiarowi tych „zasług“, aby ocenić, komu przyznano to „zaszczytne“ odznaczenie. P. Josephy, z żydowskiej rodziny się wywodzący, to wiadoma głowa hakatystów bielsko-bialskich, wódz kresowej niemczyzny, główna podpora rządów fabrykanckich u nas. Od lat nadaje on główny ton polityce obu miast, bez jego wiedzy nic się tu nie dzieje, on stawia wnioski, on je motywuje, przeprowadza i urzeczywistnia. Oczyścił on z Polaków wszystkie stowarzyszenia bielskie, postarał się o to, że „Leseverein“ bielski, do którego należeli także i Polacy, uchwalił jako członków przyjmować tylko Niemców, członków zaś „innych narodowości“ tylko jako gości. W stowarzyszeniu tem przeprowadził uchwałę, że mówić tam po polsku nie wolno, jedyną polską gazetę „Nową Reformę“ stamtąd wyrzucono. Josephy przeprowadził też zakaz afiszowania po polsku i on też prowadził i prowadzi kampanię, by przy zamierzonej budowie domów robotniczych nie dopuszczono żywiołu polskiego. Na wszel-

kich zebraniach protestujących „przeciw najazdowi słowiańskiemu“ Josephy ma pierwszy głos, jego dziełem jest fakt haniebny, że szykanuje się robotników posyłających dzieci do szkół polskich.

Te „cnoty“ narodowe wyniosły go do godności posła na sejm i honorowego obywatela Bielska, a teraz znów galicyjskie miasto tę godność mu nadało.

Wobec uchwały tejże rady, która odrzuciła projekt kreowania w Białej sądu obwodowego „dla braku placu budowlanego“, jest czyn ten wysoce znamiennym. Rządzący Białą fabrykanci niemieccy czują burzę, jaka się zbiera nad ich głową ze strony mieszczan i kupców za odrzucenie sądu obwodowego i zbierają już teraz siły na przyszłość. Mianowanie obywateli honorowych, to radykalny środek powiększania głosów niemieckich w I kole, najbardziej przez Polaków i opozycyę zagrożonem. Mianowań tych co roku jest kilka, tak, że zapas „zasłużonych“ już prawie jest na wyczerpaniu.

Wkrótce ujrzymy, jak ostatni kanclerz niemiecki zostanie „obywatelem honorowym“, jako zasłużony dla wielkich celów niemieckości i utrzymania dotychczasowego stanu posiadania.

A ten stan posiadania jest już mocno zachwianym. W I kole Polacy już prawie przeważają, w III zaś mieszczaństwo polskie i niemieckie burzy się przeciw łajdackim rządom fabrykantów.

Walka o sąd obwodowy, na pozór drobna, jest dla tych rządów zabójczą. Kupiectwo i mieszczaństwo w imię dobra miasta i jego rozwoju solidarnie gotuje się do protestu przeciw klice magistrackiej. W tej chwili za mianowanie Josephy'ego obywatelem honorowym Białej było tem większą prowokacyą, że Josephy zawsze przeciwny był rozwojowi Białej i starał się, by Bielsko mogło róść kosztem Białej. Galicya dla niego, jak i dla ogółu fabrykantów, jest tylko „ein Arbeiter-reservoir“, skąd tanie bydło robocze płynie do fabryk.

I z takich rąk otrzymał przed laty kilku wszechpolak Battaglia mandat sejmowy, kandydując po niemiecku, i z tymi panami łączy się Koło polskie w Wiedniu. Zaprawdę polityka narodowa dziwnemi kroczy drogami.

Ankieta w sprawie zubożenia ludności żydowskiej zwołana zostanie na drugą połowę września b. r. Wydział krajowy przedłoży jej prócz wyczerpującego kwestyonaryusza, materyały statystyczne, dotyczące sprawy żydowskiej, zebrane i opracowane przez dra Stan. Gruińskiego, które wyjdą z pod prasy w połowie sierpnia. W ankiecie wezmą udział reprezentanci społeczeństwa, żydzi i chrześcijanie, sfery poselskie, bankowe, wyznaniowe, Izby handlowe i przemysłowe, reprezentanci żydowskiej samopomocy ekonomicznej i t. d.

Z zaboru rosyjskiego.

Konkurs awiatyczny. Redakcya „Świata“ ogłasza przy pomocy warszawskiego Koła Sportowego konkurs na polskie pomysły, modele i prace z dziedziny żeglugi powietrznej, wyznaczając trzy nagrody: pierwszą 350 rubli, drugą 100 rubli, trzecią 50 rubli. Pytanie, czy na poczekaniu znajdą się wynalazcy.

100-morgowy park — co do obszaru największy z parków miejskich w Polsce, otrzyma Łódź na wiosnę 1910 r. Rozpoczęty 4 lata temu pod kierownictwem dwu wybitnych ogrodników, już dziś, jak twierdzą pisma warszawskie, jest w wielu partyach pięknie zadrzewiony.

Ze świata.

Ogromnie udekorowany pan. W paryskim „Matin“ przytacza Burcew, że będąc w posiadaniu autentycznych wyciągów z regestrów rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, przekonał się, iż Harting posiadał też pruski order „Czerwonego orła“.

Wiadomo już zatem o trzech orderach, zdobiących piersi „zasłużonego“ prowokatora: rosyjskim św. Włodzimierza, francuskiej legii honorowej i pruskim „Orle czerwonym“.

Daje to miarę, jacy ludzie są wyróżniani zaszczytnie przez rządy burżuazyjne wogóle.

Nie mówimy tu już bowiem o samej Rosyi, którą czeka niebywały skandal, jeżeli prawdziwą jest wersya, iż owym członkiem Izby wyższej, czyli Rady państwa, którego Burcew ma oskarżyć o przeszłość prowokatorską, jest p. Durnowo, który się był „dosłużył“ teki ministeryalnej.

Krokodyl na ulicach Paryża. W pobliżu dworca św. Łazarza w Paryżu przewożono jakieś dwie ciężkie paki. Nagle przy stuknięciu o nierówność w bruku — jedna z pak otworzyła się i ku przerażeniu przechodniów wyskoczył z niej — krokodyl. Znalazłszy się na wolności, krokodyl począł uciekać w ulicę Amsterdamską. Chowano się przed nim w panicznym przestrachu. Tylko jakiś młody człowiek dopuścił potwora na odległość dwudziestu kroków i dał doń kilka strzałów rewolwerowych.

Kule jednak nie przebiły twardej powłoki krokodyla. Nadbiegła wkońcu policya i uczyniła nań obławę, przyczem udało się go oplątać sznurami i związać.

Nowy wzlot Wrighta. Z Waszyngtonu donoszą: Orville Wright odniósł nowy rekord. Razem z jednym oficerem pozostał on 72 minuty 40 sekund w powietrzu i przebiegł 50 mil.

Cięta mowa pogrzebowa. W pewnym garnizonie wojskowym wydarzyła się następująca pocieszna historya: Umarł żołnierz. Kapitan kompanii, w której znajdował się zmarły wojak, wygłosił następującą mowę pogrzebową: „Według postanowienia opatrzności boskiej musiał jeden z najdzielniejszych naszej kompanii „narukować“ do wielkiej armii ponad gwiazdami. Był to żołnierz z krwi i kości i przykro mi, że go już nie będę widział w pierwszym szeregu.

„Prawie z wyrzutem szlę pytanie w stronę niebios, dlaczego to spotkało właśnie jednego z najdzielniejszych chłopów mojej kompanii, dlaczego nie tego świńtucha w drugim glidzie, tego zawodowego rozbijacza parady? Jego chętniebym opatrzności boskiej dał do rozporządzenia, a tak muszę się dalej mordować z tym smarowozem tam z tyłu. Najdzielniejsi w kompanii wymierają, a największe świnie paskudzą mi dalej kompanię. I to jest powodem, dlaczego dzisiaj głęboki smutek i żałoba pokrywa moje serce; zapamiętajcie to sobie, wy draby, hultaje!“ Tak powiedział i zakomenderował: „zum Gebet!“.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych P. T. Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o odnowienie prenumeraty **za miesiąc sierpień** zaraz w pierwszych dniach miesiąca, gdyż manipulacya czekami trwa dni kilka, a to bywa powodem rozlicznych nieporozumień i reklamacyj, kto bowiem nie nadeśle do 5-go prenumeraty, temu wysyłkę dalszą wstrzymujemy bez poprzedniego zawiadomienia, bo to jest połączone z ogromnemi technicznemi trudnościami.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Zwycięstwo Blériot'a.

Jedną z charakterystycznych cech współczesnego życia jest szalone tempo rozwoju wszelkich wynalazków. Rozproszone ongi usiłowania, nieraz tylko jednostkowe, złączyła potężna organizacya międzynarodowej wytwórczości w sprawny, spoisty warsztat. Dość przypomnieć powolny rozwój zastosowania siły pary, zanim Steffenson swoją niedołężną lokomotywę zbudował i nim stworzony został ostatni typ parowozu, dość przypomnieć powolny rozwój motorów elektrycznych, aby zrozumieć, w jak szybkiem tempie rozwija się awiatyka. Najlepiej o tem świadczą daty:

26 października 1907 pierwszy poważniejszy wzlot, Farman przelatuje 771 metrów.

13 stycznia 1908 — Farman 1 kilometr.

31 października 1908 — Farman z Chalons do Reims — 27 kilometrów.

9 września 1908 Orville Wright przebywa w powietrzu 1 godz. 2 min.

12 września 1908 Wright 1 godz. 15 m.

21 września 1908 Wright przelatuje $66^1/_2$ klm. w 1 godz. 31 m.

18 grudnia 1908 Willbur Wright dwie godziny na wysokości 100 metrów.

31 grudnia 1908 Wright przelatuje 127 klm. w 2 godz. 20 m.

Następnie Latham bierze rekord czasu, Paulhan rekord wysokości (120 m.). Dzienniki donoszą również o wzlocie Curtis'a w Ameryce, 20 klm. z szybkością 72 klm. na godzinę.

Blériot przebył kanał w 27 minutach 21 sekundach. Oto jak opisuje sam własne wrażenia:

„Po opuszczeniu łóżka zrana nic nie jadłem, ani piłem. Myśli me zajęte były jedynie wzlotem i niezmiennem postanowieniem wykonania go dzisiaj. O godz. 4 m. 35 rano wszystko gotowe, Leblanc daje sygnał, w mgnieniu oka jestem w powietrzu. Maszyna robi 1200 obrotów, najwyższą prawie swą szybkość. Przelatuję nad telegraficznymi drutami i zwalniam lot.

Kieruję lot mój spokojnie i równo ku brzegowi. Nie żywię żadnych obaw. Torpedowiec „Escopette“ zoczył mnie i rwie całą siłą pary z szybkością 42 klm. na godzinę. Dążę z szybkością 68 klm. i prędko wyprzedzam torpedowiec na wysokości 80 metrów. Po dziesięciu minutach obracam się, aby zobaczyć, czy we właściwym kierunku jadę — i jestem zadziwiony — ani torpedowca, ani Francyi, ani Anglii — nie widać nic zgoła.

W ciągu następnych dziesięciu minut straciłem drogę, byłem w dziwnem położeniu, sam, bez kompasu, w powietrzu nad kanałem zawieszony. Ręce i nogi spoczywają lekko na dźwigniach. Pozwalałem aeroplanowi lecieć, gdzie chce, wszystko mi jedno, dokąd poleci. Po dwudziestu minutach od chwili wyjazdu widzę nagle szare skały Dover'u i zamek“.

Otworzyła się nowa era dla świata. Trudno przewidzieć jej polityczne i ekonomiczne skutki.

TELEGRAMY

z dnia 29 lipca.

Rozruchy w Hiszpanii jako protest przeciw wojnie.

Paryż. Według doniesień z Barcelony przyszło tam do krwawych starć ludności z policyą i żandarmeryą. Robotnicy poprzecinali druty telegraficzne i zniszczyli tor kolejowy. Gwałtowna walka wywiązała się między ludnością a żandarmeryą o dworzec kolejowy. Ostatecznie żandarmi odparli tłum atakujący, robiąc kilkakrotnie użytek z broni.

Ruch rewolucyjny objął również Saragossę i Walencyę. W Barcelonie tłum wzniósł w wielu miejscach barykady, oraz podpalił kilka instytucyj publicznych.

Według ostatnich wiadomości, Barcelona jest w mocy zrewoltowanych tłumów, gdyż wszelka komunikacya na zewnątrz jest zupełnie przerwana.

Madryt. Położenie w Barcelonie jest poważnem. Pewna liczba demonstrantów zaatakowała klasztor zakonnic. Linia kolejowa, prowadząca ku granicy francuskiej, została, począwszy od Barcelony, na przestrzeni kilku kilometrów przerwaną.

Madryt. Król podpisał dekret, zawieszający **w całej Hiszpanii konstytucyę.**

Według urzędowych doniesień z Melilli ostatnia bitwa była tryumfem (?) Hiszpanów, którym udało się zająć świeże pozycye.

Madryt. W wielu miejscowościach wybuchł strejk generalny, przyczem przyszło niejednokrotnie do zaburzeń. — W Calahorra tłum splądrował pociąg kolejowy. Wojsko dało salwę; wiele osób zabitych i rannych. **W Barcelonie wznoszono barykady. Żołnierze kilkakrotnie wzbraniali się strzelać.** Dwa krążowniki wysłano do Barcelony.

Madryt. Według doniesień oficyalnych musiała w Barcelonie wkroczyć artylerya celem przywrócenia porządku.

Madryt. Połączenie kolejowe pomiędzy północną Hiszpanią a południową Francyą wzdłuż brzegu wschodniego przerwane. W licznych miejscach szyny są zerwane, a słupy telegraficzne obalone.

Most kolejowy pod Terassą został spalony, a drugi most na linii do Tarragony rewolucyoniści wysadzili w powietrze.

W całej Katalonii wybuchła rewolucya, która objęła po części prowincye Toledo.

Wzniesiono barykady, które wojsko po zaciętej walce zdobyło. Po stronie rewolucyonistów zginęło trzech walczących, a 45 odniosło rany, po stronie przeciwnej było 19 policyantów i 4 żandarmów rannych.

Dymisya gabinetu hiszpańskiego.

San Sebastian. Uchodzi za rzecz możliwą, że gabinet Maury poda się do dymisyi, a jego miejsce zajmie ministerstwo wojskowe, albowiem zajścia w Barcelonie posiadają charakter wybitnie rewolucyjny.

Wojna w Marokko.

Melilla. Urzędowa informacya donosi, że Maurowie zerwali szyny północno-afrykańskiej kolei, aby przeszkodzić transportowi konwoju. Dwa oddziały hiszpańskie odparły Maurów i zaprowadziły konwój w bezpieczne miejsce. Straty Maurów są bardzo wielkie, po stronie wojsk hiszpańskich — znaczne.

Melilla. (Urzędownie). Wczoraj Hiszpanie stracili przeszło 200 ludzi w zabitych i rannych.

Sprawa Krety.

Kanea. Flaga grecka, która we wtorek powiewała na twierdzy, została wczoraj zastąpioną przez inną flagę, mającą biały krzyż na niebieskiem polu. Wojenna flaga grecka posiada wprawdzie ten sam deseń, ma jednak w krzyżu także jeszcze koronę.

Konstantynopol. Według informacyi kreowanego świeżo tureckiego biura informacyjnego Porta poczyniła przedstawienia u mocarstw ochronnych z powodu wywieszenia greckiej flagi w Kanei. Państwa te zapewniły Turcyę, że „status quo“ na Krecie gwarantuje prawa Turcyi.

Konstantynopol. Rada ministrów uchwaliła poczynić energiczne zarządzenia na wypadek, gdyby prawa Turcyi na Krecie zostały naruszone.

Podróż cara.

Eckonfoerde. Wczoraj wieczór na pokładzie statku „Standart“ odbył się obiad, na który para carska zaprosiła wszystkich bawiących w Hemmelmark członeków cesarskiej rodziny niemieckiej.

Eskadra carska dziś rano opuścić ma zatokę i przez kanał cesarza Wilhelma uda się w dalszą podróż do Francyi i Anglii.

Do Brunsbuettel odprowadzą carską parę: wielka księżna heska, księżna Henrykowa, ks. Waldemar, księżniczka Ludwika battenberska.

Rewolucya na rzecz Castra.

Caracas. Niemiecki poddany Hauer został wczoraj aresztowany w Maracaibo. Hauer usiłował, rzekomo jako zastępca byłego prezydenta Castra, wenezuelskie jego akcye sprzedać, w gruncie rzeczy zaś zorganizować rewolucyę na korzyść Castra, co wynika ze znalezionej przy nim korespondencyi. Oczekują ważnych aresztowań. Zwolennicy Castra w kongresie są bardzo zaniepokojeni.

Powiększenie armii angielskiej.

Londyn. Ministerstwo wojny postanowiło wojska terytoryalne powiększyć przez utworzenie rezerw złożonych ze wszystkich ludzi zdolnych do służby wojskowej. Utworzone będą trzy klasy rezerw; do pierwszej należeć będzie 100.000 ludzi, do drugiej rezerwiści techniczni, do trzeciej oddziały i żołnierze wysłużeni.

Olbrzymi strejk górników w Anglii.

Londyn. 518.360 górników oświadczyło się za proklamowaniem strejku dla poparcia szkockich górników; 62.980 oświadczyło się przeciw strejkowi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Konferencya wszystkich zarządów stowarzyszeń w Krakowie** odbędzie się w Związku stow. rob. (Wiślna 5) w piątek 30 b. m. Początek o godz. 7 wieczorem. Uprasza się o punktualne przybycie. Zarząd Związku

* **Zarząd grupy robotników drzewnych w Krakowie** wzywa wszystkich członków, aby legitymacye swoje składali dyżurnym w lokalu Związku (Wiślna 5) celem skontrolowania. Legitymacye te muszą być złożone najdalej do dnia 2 sierpnia. Zarząd.

* **Wycieczka kolejarzy parostatkiem** odbędzie się w niedzielę 1 sierpnia do Kopańca koło Mogiły. Odjazd parostatków z przystani na Groblach o godz. 9 rano i o godz. 1 i 3 po południu przy dźwiękach muzyki wojskowej i orkiestry mandolinistów. Na miejscu różne niespodzianki. Bilet jazdy i wstępu na zabawę 1 K 20 h. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

* **Dębniki.** Odczyt mecenasa Kułakowskiego p. t. „Z bagnisk ludzkości“ (o szpiegach i prowokatorach) odbędzie się w ogrodzie Czytelni robotniczej w piątek 30 b. m. o godz. 8 wieczorem. Wstęp 10 h.

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie postępowej młodzieży „Spójnia“ w Wiedniu udziela ustnie i piśmiennie wszelkich informacyj, dotyczących warunków pobytu i studyów we wszystkich tutejszych wyższych zakładach naukowych. Ad es kom. wakacyjnej. W. Klimaszewska, IX. Nussdorferstr. 4.

NADESŁANE.
(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 halerzy, tytuł 20 halerzy.

Uczeń klasy VII. gimnazyalnej z powodu braku funduszów na utrzymanie poszukuje lekcyi na prowincyi, lub prowizorycznie posady biurowej. Łaskawe zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu“ pod Uczeń.

Przyjmie się zaraz czeladnika szewskiego na szytą robotę, Adolf Sterngast, Morawska Ostrawa.

Czeladnik krawiecki na małą robotę i pod rękę, dostanie wnet pracę u **Oskara Spaltera w Morawskiej Ostrawie, Rynek 10.**

Potrzebne panny znające język niemiecki z wyraźnem pismem. Oferty: Dział Inseratowy Naprzodu, ul. Marka 21, pod X.

Rower męzki i damski tanio do sprzedania. Lubomirskich 5, od 1do 2.

L. 66690/1909
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje dla inżynierów i kocesyonowanych budowniczych licytacyę ofertową na budowę wychodków podziemnych w Sukiennicach. Plany, warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można między godziną 11—1 w Budownictwie miejskiem u inspektora Budownictwa Romana Bandurskiego, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe. Do oferty dołączyć należy kwit na złożone wadyum w Kasie miejskiej, w wysokości 5% do oferowanej sumy. Otwarcie ofert nastąpi dnia 4 sierpnia b. r. o godzinie 12 w południe w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, 20 lipca 1909.

Kupno i sprzedaż.

Sklep wiktualny do nabycia. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“.

Domek murowany, nowy, dachówką kryty, wraz z 1/4 morgowym ogrodem jest do sprzedania na przedmieściu. Wiadomość pod G. 30 do działu ins. Naprzodu.

Kamienica piętrowa, dobrze się rentująca, na przedmieściu Krakowa, tanio do nabycia. Wiadomość pod B. 60 w dziale ins. Naprzodu.

Kamienicę blisko plant dobrze się rentującą poszukuje się do kupna. Zgłoszenia pod C. D. 38. w Dziale inseratowym „Naprzodu“.

Poszukuje się parceli celem kupna. Poste-restante „1237“.

Parceli w Krakowie i na przedmieściach poszukuje się do kupna. Dokładne oferty nadsyłać pod C. 46 do działu inseratowego Naprzodu.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).